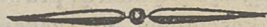


KURENDA

Przemyskiego Konsystorza biskupiego o. ł.

N^{ro.} II.

R. 1874.



Oświadczenie

*austryackich Arcybiskupów i Biskupów, względem przedłożonych Radzie państwa a kościoła
dotyczących projektów ustawy.*

I.

W dniu 2. maja 1872. r. zaprotestowało dziewiętnastu arcybiskupów i biskupów z całkowitą pewnością, że nieobecni podówczas w Wiedniu ich koledzy w urzędzie zgadzają się na to — przeciw zniesieniu zawartej z Stolicą ś. ugody, w imię sprawiedliwości, kościoła i społeczeństwa. Wniesiony do Izby panów projekt ustawy o zewnętrznych stosunkach prawnych kościoła katolickiego; zawiera w pierwszym artykule swoim następujące postanowienie: „Patent z 5. Listopada 1855. zostaje w całej swej osnowie zniesiony.“ Ponieważ tym patentem zawarte postanowienia podniesione zostały do ustawy państwowej, ma im obecnie być całkiem odjętą podstawa, prawa obowiązującego; lecz wymagania sprawiedliwości przez to zniesione nie zostały, i na nie powołują się równie jak 2. maja 1872. tak i teraz podpisani.

Prawa, których strzegł dotąd patent z 5. Listopada 1855. doznają przez rozbierany obecnie projekt ustawy, licznych, godnych po-
załowania uszczerbków i nie szanowane są w nim nawet te przywileje, jakie ustawa o powszechnych prawach cywilnych kościoła przyznaje, jeżeli samodzielność w zarządzie jego spraw wewnętrznych, jaką mu artykuł 15. zapewnia, nie ma stać się próżnem słowem. Pravidła atoli, mające być usprawiedliwieniem owych wniosków, zagrażają samemu rdzeniowi życia kościelnego. Bez wątpienia wykład motywów nie ma przeznaczenia stać się ustawą, lecz jest wyjaśnieniem urzędownie dołączonym do projektu; nie wolno przeto ignorować tego biskupom, w których zakresie urzędowym projekt uzyskać ma moc ustawy. Pięć razy oświadczyli się oni wspólnie od utworzenia Rady państwa o prawach i zadaniach kościoła, to jest 6. maja 1861. i 28. września 1867. w a-

Nr.
913.

Podaje się do wiadomości WW. Duchowieństwa oświadczenie P. T. Episkopatu Austriackiego z powodu przedłożenia do ustaw tak zwanych wyznaniowych.

dresach do J. Ces. Mości; 30. Maja 1868. i 9. marca 1869. w pismach do owoczesnych prezesów ministrów JO. księcia Karola Auersperga i JE. hr. Taffe, wreszcie w wspomnionem już piśmie adresowem do p. ministra Stremayera. Prawidła, jakie w tym szeregu manifestacyj wyrażali, były zawsze i pozostaną prawidłami kościoła katolickiego, gdyż wypływają z jego posłannictwa i celu. Podpisani trzymać się ich będą po wszystkie czasy z wszelkiem narażeniem się na niebezpieczeństwo.

Rząd małego państwa przed kilku tygodniami wyrzekł wielką prawdę, będącą miarą stosunków między państwem i kościołem. Minister Larisch zauważył w sejmie anhalckim, że państwo oddziaływać ma na życie ziemskie, a nie na ową sferę, której cel leży poza światem. Czyż można obywatelowi narzucić obowiązek, iżby wierzył, że od zwierzęcia różni się tylko stopniem i że religia jest w najlepszym razie piękną, a nieraz bardzo użyteczną poezią? Rząd, który przypuszcza, że to ani możebnem ani pożądanem nie jest, popada w sprzeczność z samym sobą, jeżeli na wszystkich polach żądz i dążeń przywłaszcza sobie najwyższą władzę. Posłuszeństwo należy się większe Bogu niż ludziom. Przed siłą tego słowa padło pogaństwo, chociaż panowanie nad światem, któremu dotąd nic równem i niepodobnem nie było, opiekuńczo stało na jego straży. Lecz chrześcjanin wolę Bożą i wieczne swoje przeznaczenie nie tylko wyżej stawiać powinien niż życzenia i rozkazy ludzi, lecz również wyżej niż żądze własnego serca; dla tego chrześcjanstwo nie tylko obaliło obrazy bożyszcz, lecz utworzyło chrześcijańskie państwo i chrześcijańską rodzinę. W państwie chrześcijańskiem słucha się władzy, chociażby postępowała twarde i niesprawiedliwie, gwoili sumienia, a więc i wtedy gdy jej się bezkarnie opierać można. Czem jest serce dla ciała, tem dla chrześcijańskiej rodziny chrześcijańskie małżeństwo.

Uświęcone sakramentem i umocnione poczućmi obowiązku, trzyma ona na wodzy sumienia żądze, a siła moralna, jaka się w niem mieści, działa poza zakresem społeczności domowej. Są to ustanowienia, które postępowi prowadzącemu do socjalizmu najbardziej wstrętnym czynią chrystyanizm.

Jeżeli powołaniem jest człowieka kochać Boga nadewszystko i życie na ziemi stanowczym jest przedwstępem nigdy niekończącego się istnienia, rozumie się samo przez się, że ustawa państwowa nie może być najwyższem prawidłem dla wszystkich jego obowiązków i zadań. Lecz ponieważ chrześcjanin ma ustawę, która się nie zmienia z kolorami słupów granicznych, czuje się w sumieniu obowiązany na szerokiem polu praw cywilnych i zobowiązań prawnych uznawać władzę państwa jako najwyższą i zachowywać dla niej posłuszeństwo, jakie nieznane jest całkiem poza dziedziną chrystyanizmu. Gdy ustawa państwowa żądała od chrześcjan hołdów i ofiar dla bogów Rzymu, ze wstrętem odrzucili to uroszczenie, natomiast składali pogańskim cesarzom bez oporu podatki i ofiary, walczyli w ich armiach jako dzielni wojownicy, pełnili względem ich rozporządzeń we wszystkich rzeczach świeckich niezłomne posłuszeństwo i trzymali się zdala od spisków i powstań, które tak często tron państwa rzymskiego plamiły krwią imperatorów. Cesarze pogańscy nie mogli się uskarżać na przekroczenie granic, jakie ich władzy przekonanie chrześcijańskie zakreślało, jakże to diaćby się mogło w obec książąt chrześcijańskich?

Doktryna o władzy państwa jako najwyższej, której każda inna jest podporządkowaną, wyszła z nienawiści do chrystyanizmu jako godnej jej córy. Nie została ona jednak wymyślona, aby blask tronu podwyższyć, lecz aby obywatela państwa uczynić z ciałem i duszą niewolnikiem upowszechniającego się

w świecie pojęcia, które tryumf swój obchodzieć chce na ruinach tronu i ołtarza. Dla tego nieprawdą jest, jeżeli stronnictwo to władzę państwa właśnie jako najwyższą ogłasza: jest ona dla nich taką tylko o tyle, o ile się w ich rękach znajduje lub toruje ich drogi i ich interesa załatwia: czem obecnie zajmuje się gorliwie rząd bardzo potężnego państwa. Właściwie wyrażony brzmi ten axiomat: Państwu bez Boga, króla należy najwyższa władza; póki axiomat ten nie wejdzie w życie, należy ona do tych, którzy odbudowę nowego społeczeństwa najsilniej popierają.

Ponieważ rzecz się ma tak a nie inaczej, biskupi austriacy staliby się niewiernymi swemu posłannictwu, gdyby nie wystąpili z całą stanowczością przeciw twierdzeniu, że wszechwładztwo, to jest najwyższa władza państwa rozciąga się i na kościół. Twierdzenie to nie tylko jest mylnem, lecz jeżeli się nie wychodzi z punktu przeczenia Boga i nieśmiertelności, brak mu nawet konsekwencji logicznej. Twierdzenie to odeprzeć musi każdy chrześcianin, który doniosłość jego pojmuje jako niezgodne z swoim przekonaniem. Lecz ludzie, na których sztandarze wypisane jest zniesienie chrystyanizmu, niemniej je odrzucają: gdyż nie każdorazowe ustawy państwa lecz zasady, według których przeobrazić chcą społeczeństwo, uważają za rzecz najwyższą i mniemają się zupełnie upoważnionymi wprowadzać je w ruch podstępem, poduszczaniem i otwartym gwałtem, aby postanowienia i ustawy państwa uczynić służebnymi swoich planów. Gdy się to powiedzie, uważają je za nietykalne, a kto im ślepego odmawia posłuszeństwa, jest buntownikiem, zdrajcą stanu. Biskupi podnosząc przeto głos za najwyższą władzą, jaka kościołowi w właściwym zakresie należy, stają się wyobrazicielami wiary w Boga i nieśmiertelności, chrystyanizmu i najwyższej ustawy i wolności działania. Lecz stoją oni również na

straży przyszłości ojczyzny. Jakie Austriya przejść jeszcze ma próby, nie wiemy, pewnem jest atoli, że niebezpieczeństwo i udręczenie w tej samej mierze wyradzać się będą, w jakiej nienawiść do chrystyanizmu i cnót, które w czystem jego świetle kiełkują, wyrwie wpływ na państwo i rodzinę. Głośno przemawiający przykład stawia nowe urządzenie szkół. Im ściślej przeprowadzoną ona będzie w duchu swych twórców, tem szybciej usuniętą zostanie ze szkoły religia, skromność moralna, posłuszeństwo i porządek; prócz tego nauczyciel uważający się za posłannika nowoczesnej mądrości, nie ma ani ochoty ani zręczności do nauczania pierwiastków wiedzy.

Ustawa o zewnętrznych stosunkach prawnych kościoła katolickiego nie stawia wprawdzie nigdzie twierdzenia, że państwu nawet w dziedzinie kościoła najwyższa władza przynależy, zawiera atoli liczne postanowienia, które tylko ze stanowiska tego zapatrywania się okazują się konsekwentnymi. Poczęści odnoszą one się do rzeczy, które same przez się małego są znaczenia, tak że trudno odgadnąć, jakiej korzyści rząd spodziewa się z tego. Lecz i w takim razie postanowienia te mają wagę, gdyż wskazują na zasady, których wszechstronne zastosowanie istnienie kościoła postawiłoby w kwestyi. Przytem przekraczają one nie tylko konkordatem, lecz i artykułem piętnastym praw cywilnych pociągniętą granicę, gdyż zawsze prawie samodzielności kościoła w zarządzie wewnętrznym swymi sprawami całkowicie zaprzeczają. Kodeks cywilny mówi: „Ustawie w zastosowaniu żadne inne pojęcie nie może być podsuwane, jak to które z właściwego znaczenia słów w ich związku i z jasnego zamiaru prawodawcy wynika. Moc prawną ma to orzeczenie względem zawartych w kodeksie cywilnym przepisów, wyraża ono jednak prawdę, która wynika z rozumu i równie jak rozum znajduje zastosowanie. Wewnętrzni spra-

wami społeczności są pewnie te, które się do jego członków, jako takich odnoszą. Dotyczy to państwa, lecz niemniej kościoła. Obywatele mają względem władzy państwa i względem siebie nawzajem prawa i zobowiązania, które tymże jako takim służą lub wynikają z przyjętych przez nich urzędów i zajęć i wszystko co się do tych praw i zobowiązań odnosi, należy do niezaprzeczonego zakresu wewnętrznych. Tak się rzecz ma i z członkami kościoła w ich stosunkach do władzy kościelnej i do siebie nawzajem; wielka różnica jaka w każdym razie istnieje, wypływa z natury przedmiotów, o jakie chodzi.

Kościół jest ustanowiony, aby przez opowiadanie prawdy wieczystej i udzielanie tajemnic Bożych prowadzić odkupionych do tego, których odkupił. Widok i obowiązki wszystkich, których przyjmuje na swoje łono, jakoteż szczególne prawa i zobowiązania, przywiązane do udzielanych przezeń urzędów, otrzymują przez to swą właściwość. O tych widokach i obowiązkach orzekają ci, których konstytucja kościelna do tego powołuje. Jeżeli przeto kapłan naucza, przestrzega, modli się, jeżeli udziela Sakramentów, jeżeli właściwy przełożony dopełnienie lub niedopełnienie przyjętych zobowiązań według ustaw kościelnych ocenia i w skutku tego orzeka wykluczenie z społeczności kościelnej lub pozbawienie kościelnego urzędu, cóż jest w tem co przekraczałoby zakres życia gminy katolickiej i jakże można sprawę wewnątrz niej leżącą nie liczyć do wewnętrznych? Dla potrzeb służby Bożej i utrzymania swych sług, nie może również kościół Boży być pozbawionym środków zewnętrznych, i wyjąwszy czasy prześladowania, prawnie jego nabyty majątek strzeżony był przeciw napaściom nawet przez pogańskich cesarzów. Lecz dalekim jest od dzielenia wraz z państwem władzy przymusowej, która strzeże cywilnego porządku państwa; żąda on dla swej wła-

ności tylko opieki, która się wszelkiej prawnie istniejącej społeczności należy.

Bez wątpienia kościół przez należące doń czynności nauczania, wywiera również wpływ na działalność zewnętrzną; wpaja on bowiem w dzieci swe nie tylko teorię obowiązków, lecz stara się skłaniać je do wiernego wykonania uznanego obowiązku. Gdyby sobie przeto państwo przywłaszczyło przywilej wszystko, czego skutki również zewnętrznie są dostrzegalne, ze spraw wewnętrznych wyłączyć i w skutku tego dowolnie o tem stanowić, odjętem by zostało kościołowi prawo należnej doń działalności, gdyż nie on, lecz każdorazowi piasunowie władzy państwa rozstrzygaliby, o ile jeszcze głosić można: Szukajcie królestwa Bożego i jego sprawiedliwości! Dla oświaty jest to język nienawistny, tam jednak, gdzie on serca przenika, zapewniona jest przyszłość społeczności.

Skutkiem dotychczasowych obrad brzmi §. 1. „Ustawy państwa i mające w ich zakresie ważność przepisy kościelne.“ W innym miejscu wyraz „ustawy kościelne“ zmieniony został na „mające ważność w państwie kościelne przepisy.“ Są wprawdzie niektóre ustawy kościelne, które nie we wszystkich częściach świata chrześcijańskiego są ważne (przeszkoda tajności nieważna jest w Anglii i w wielu innych krajach,) i w tym duchu możnaby powiedzieć o istniejących w Austrii ustawach kościelnych. Lecz w brzmieniu paragrafu 1. zbyt jasno wyłączone jest zamierzone znaczenie, aby wątpliwość była możebną. Ustawy kościelne mają o tyle tylko w dziedzinie państwa obowiązywać, o ile je ustawa państwa zatwierdzi, o ile przeto leżą w granicach tejże. Przez to władzy państwa jawnie przyznane jest prawo, nie może jej ustawy kościelne pozbawić mocy, to jest uchylić zobowiązanie słuchania ich, nie może ona jednak uczynić nic więcej, jak odmówić swej pomocy

do zastosowania i wykonania tych ustaw kościelnych. Jeżeli więcej zamierza, to przypisuje katolikom, że mówić będą jak dawni sofisci: Dobrze jest nie przez siebie samo, lecz państwową ustawę dobrem. Nie dobre jest dobrem samo przez się! jak już odpowiedział Sokrates wraz z wszystkimi lepszymi poganami.

Nie dawno temu, uchodziło za liberalizm zalecać rozdział kościoła z państwem. Ci co niemieli przyjaznego dla chrystyanizmu usposobienia, nagle zmienili zdanie: znajdują oni, że stosunek spowodowany tem byłby zbyt korzystny dla kościoła katolickiego. Ludzie bowiem tak zwanego prawnego państwa, nie kładą nigdy, o ile dotyczy kościoła, prawa na szalę, lecz zawsze tylko pożytek, jakiego ztąd spodziewają się dla swego stronnictwa. Kościół pozostaje nietknięty prądami opinii dniowej. Nie przeczy on, że są wypadki, przez które rozdział kościoła z państwem być może na wzór Ameryki północnej przedmiotem uprawnionych życzeń, lecz nie w rozdziale ale w przyjaznem współdziałaniu państwa i kościoła widzi stosunek, jakiego Bóg chciał i odpowiedni zadaniom społeczeństwa, i aby wszelkie nieporozumienie według możliwości uchylić, dozwolił on chrześcijańskim monarchom daleko sięgającego wpływu na wybór przełożonych i nauczycieli ludu chrześcijańskiego. W Austrii wpływ ten przez ugodę z stolicą świętą w całej swej obszerności utrzymany a nawet zwiększony został. Pismo apostolskie z 5go Listopada 1855. stanowi wyraźnie, że duchownemu, który nie jest miłą J. C. Mości osobą, żadne probostwo lub inna kościelna dotacja nie ma być udzieloną. Projekt ustawy o zewnętrznych stosunkach prawnych kościoła katolickiego stanowi atoli w §. 6tym tak dla kanonikatu jak dla prebend duchownych dusz pasterzy: Biskup ma w razie dobrowolnej dotacji lub w razie niewychodzącej od Cesarza albo wła-

dzy krajowej prezenty, wybraną do tego osobę władzy krajowej wskazać. Jej służy prawo biskupowi zakumunikować swoje zarzuty z podaniem powodów; jeżeli apelacya założoną zostanie, rozstrzygać ma minister oświecenia; jeżeli w ciągu dni 30. nie zostaną podniesione zarzuty, może nastąpić instytuowanie dotyczącego kapłana. Środek ten rozciąga się i na administratorów wcielonych prebend, o których w piśmie apostolskiem z 5go Listopada 1855. nie ma mowy i to z słusznych powodów. Prawne ich stanowisko, na którem wszystko zależy, różni się w swej istocie od stanowiska rzeczywistego proboszcza. Są oni i pozostają administratorami parafii i mogą w każdym czasie być usunięci, nie mogąc się użalać na naruszenie służącego im prawa. Zresztą wspomniane pismo apostolskie nie wyklucza wprawdzie zapytania u rządu, lecz i nie przepisuje go. Nieznany mu jest termin oznaczony do 30. dni, do upływu którego czekać się ma na opinię rządu.

Podpisani nie sądzą, aby obawy, jakie zdradza podobne postanowienie, usprawiedliwiałoby dotychczasowe zachowanie się duchowieństwa parafialnego. Zresztą ściślejsze oznaczenie powodów przywieść się mających w zarzutach, czyni obecne położenie rzeczy wymaganiem sprawiedliwości. Pismo papieskie nadmienia o zaszłych smutnych wypadkach i wskazuje, że Stolica św. ma na oku duchownych, którzy J. C. Mości z politycznych powodów są nie miłymi. Lecz bliższego nie ma rozbioru, gdyż w roku 1855 zdawało się nie podobnem, aby gorliwość z jaką kapłan pełni obowiązki dusz pasterza, mogła dać powód do zarzutów przeciw niemu. Tak jednak jak teraz rzeczy stoja, stać się może, że człowiek który obowiązki swe względem władzy świeckiej najwierniej pełni, podejrzanym być może jako nieprzyjaciel rządu, ponieważ w szkole stara się strzedz wiary i obyczajów, od czytania pod-

burzających dzienników przestrzega lud, o małżeństwie cywilnem to mówi, czego kościół od czasu męczenników naucza, a austriacy biskupi wraz z biskupami całego świata stwierdzają i głoszą. Byłoby to niesprawiedliwością, jaką zamierzać dalekim jest zapewne od rządu J. C. Mości. Dla tego nieuchronnem jest postanowić, aby władza krajowa tylko z powodów polegających na faktach i odnoszących się do spraw czysto cywilnych i politycznych, zarzut czynić mogła. To nader słuszne ograniczenie zawiera papieskie breve z 22go czerwca 1857, które rządowi wirtemberskiemu przyznaje prawo wykluczenia nie miłych sobie duchownych od beneficjów, a nawet ustawa badeńska wymaga podania powodu, z jakiego duchowny jako z cywilnych lub politycznych względów nie miły, ma być wskazany. Gdyby podpisani liczyć na to mogli, że rząd J. C. Mości żadnych innych zarzutów podnosić nie będzie, prócz tych jakie faktycznie są ugruntowane i czysto-politycznych lub cywilnych spraw dotyczą, mieliby pewność póki pismo apostolskie pozostaje w mocy, że wybrany do urzędu parafialnego nie jest niemiłym J. C. Mości. Poddawać się przy obsadzaniu parafii dalszemu ograniczeniu, nie czują się umocowanymi. Gdy jest mowa o zarzutach z powodu złych obyczajów, czynią uwagę podpisani, że znają dokładnie swój obowiązek dawania gminom tylko godnych dusz pasterzy. Nie jest bez wątpienia niemożliwem, że pozostają im tajemni przywary obyczajowe tego co ma być mianowanym i jeżeli władza krajowa będzie w stanie oświecić ich o tem, winni jej będą za to wdzięczność.

W §. 8. przywłaszcza sobie rząd prawo żądać oddalenia dusz pasterza, jeżeli się stał winnym zachowania, któreby dalsze jego pozostawanie w urzędzie kościelnym wskazywało jako niebezpieczne dla porządku publicznego. Duchowni atoli podlegają pod względem czyn-

ności, przeciw którym ustawy karne państwa są wymierzone, sądom świeckim, a kodeks karny austriacki nie jest tak niedokładnym, aby w tymże przeciw komuś, coby postępowaniem swem porządkowi publicznemu niebezpieczeństwo przynosił, nie można znaleźć paragrafu. Jeżeli się zdaje władzy politycznej, że proboszcz postępowaniem swem narusza porządek publiczny, wolno jej rozporządzić, aby przed sądem karnym był stawiony.

Środek ten rozciąga się do wszystkich czasowo funkcjonujących duchownych łącznie z kooperatorami, przyczem zagrożone mieszanie się innego nie miałoby skutku, jak że proboszcz nie mógłby posługiwać się nimi w sprawach przez rząd mu powierzonych. Zresztą zależy przeniesienie czasowo mianowanych duchownych od biskupa, i jeżeli powstają przeszkody, które na działalność proboszcza tamujący wpływ wywierają, może to być powodem użycia go gdzieindziej. Lecz prawnie nabytej prebendy nie może żaden duchowny być pozbawionym, bez postępowania przepisanego ustawą kościelną. Strona przeciwna podnosi, ile to do jej celów jest przydatnem, lameut nad dowolnością, pod której tyrańskiem jarzmem jęczy niższe duchowieństwo. Półurzędowe umotywowanie wniosku znajduje postępowanie biskupów raczej za łagodne. Rząd J. C. Mości nie może jednak chcieć, aby przełożeni kościoła stwierdzali rzucane na siebie potwarze, orzekając bez dostatecznego powodu wyrok destytucyi. Zbawiciel, którego sługami jesteśmy, wyraźnie sam i przez apostołów swoich określił obowiązki względem zwierzchności cywilnej. Wiemy dobrze, że dusz pasterz i w tej mierze gminie chrześcijańskiej słowem i przykładem przyświecać powinien i w czasach burzliwych podwójnie jest obowiązany przyczyniać się nie do zamącenia lecz do zabezpieczenia porządku publicznego. Lecz w czasach takich nie zawsze łatwo u-

niknąć wszelkiego niesprawiedliwego podejrzywania. Gdy takie wypadki zajdą, brać będziemy jedno i drugie pod sumienną rozagę.

Jeżeli katolik opuszcza kościół, aby przejść do innej społeczności religijnej, wykluczył on się wprawdzie sam z wspólności z wiernymi, może być jednak szczególnie potrzebnem, gdy chodzi o księdza, stawić przeciwagę zgorszeniu rzuceniem na niego ekskomuniki, aby ohydę tego czynu uwidocznili gminie chrześcijańskiej. Skutkiem uchwalonego przez Izbę deputowanych dodatku, może według §. 18. uczyniony być użytek z władzy urzędowej kościoła tylko przeciw przynależnym do kościoła. Widocznym jest cel przeszkodzenia, aby przeciw katolikom, którzy kościołowi swemu stali się niewiernymi, orzekaną była ekskomunika. Lecz przez to, że się oświadcza, iż się nie chce prawnie przyjętego zobowiązania wykonywać, nie jest się od niego uwolnionym. Zaprzeczać temu, znaczyłoby tyle jak negować prawo układów i zrywać węzły społeczeństwa. Władza państwa może oświadczyć, że obowiązki, jakie się przez wstąpienie do kościoła i przyjęcie poświęceń na siebie przyjmuje, uważa tylko jako obowiązki sumienia, w których ocenienie się nie miesza, lecz twierdzić nie może, że się przez to żadnych nie zaciąga zobowiązań. Gdyby katolikom nic więcej nie przyznawano, prócz jakiegokolwiek tolerancyi, trzeba im przyznać prawo bycia przekonanymi o prawdziści ich religii, a tem samem odstępstwo od niej jako potępienia godną czynność. Przekonanie to udowodnić orzeczeniem, które w państwie najmniejszych nie ma skutków, powinno być nawet przez protestanckie rządy bez kwestyi być dozwolonem — jakże może rząd kraju, którego dom panujący z wielką większością ludu jest katolickim, zakaz przeciw temu wydawać.

Odwołano się wprawdzie pod względem kształcenia kandydatów stanu duchownego na

wyść później mającą ustawę; ważność atoli sprawy skłania podpisanych do uczynienia nad tem kilku uwag. Jeżeli co, to kształcenie księży i kierowników duchownych gminy chrześcijańskiej, należy do najbardziej wewnętrznych spraw kościoła. Jeżeli władza państwa pragnie, aby ksiądz posiadał należyte wykształcenie, Biskupi całkiem z nią się zgadzają i dla tego na zgromadzeniach 1849. i 1856 oświadczyli się gotowymi na nauki teologiczne takich tylko przyjmować, co gimnazyum z dostatecznym postępem ukończyli. Lecz pod względem urządzenia nauk teologicznych, musi zawsze natura i cel tychże rozstrzygać. Chrystyanizm polega na objawieniu bożem. Objawienie jest bezużytecznem, jeżeli się co do właściwego ducha jego nie ma pewności: przekonanie przeto, że duch boży kościół w wykładzie powierzzonego mu objawienia od wszelkiego błędu strzeże, uznawane było równie w pierwszym jak dziewiętnastym wieku jako niezachwiana podstawa chrystyanizmu. Nauczyciel teologii nie byłby wiernym swemu zadaniu, gdyby odstępował od stwierdzonej przez kościół prawdy. Rozumowi ludzkiemu szerokie zostawiono jest pole w rozwijaniu, podziale i motywowaniu nauki kościoła, a nauki pomocnicze teologii są tak bogate i rozległe, że najpilniejszy uczony objąć ich nie zdoła. Jest jednak stronnictwo, które żąda od umiejętnej teologii aby była nie kościelną, a takiej biskupi nie mogą najmniejszego dozwolić wpływu na naukę tych, których na księży nowego zakonu wysiewać będą.

Nadto nakazuje ważność powołania, do jakiego przygotowują się słuchacze teologii, aby ich do wiernego zużytkowania czasu nauk zachęcać. Prawie wszyscy wstępują po otrzymaniu święceń natychmiast w zakres pasterstwa dusz i są zatem zaraz powołani udzielać sakrament pokuty, głosić słowo boże i być przy umierających. Muszą oni przeto

przynosić z sobą wiadomości, jakich potrzeba; nieuchronnem jest więc tak urządzić naukę, aby w ciągu lat czterech wyłożonem było wszystko w zupełności, co dla kapłana i dusz pasterza jest nieodzownem, nieuchronnem jest przekonać się przez egzamina o postępie ucznia. Zarysy umiejętności teologicznej mogą i winny tak być wyłuszczone, aby zdolniejszego do głębszego wejścia w rzecz pobudziły; więcej atoli niż przedwstępną szkołą nie może być dla słuchacza żaden fakultet. Prócz tego dla powołania księdza odpowiednie wiadomości są wprawdzie potrzebne, ale niedostateczne; musi łączyć się z tem siła i czystość ducha, przez co wiadomości dla tego, co je posiada i dla wiernych, których do Boga prowadzić winien, stają się obfitemi w owoce. Urządzenie teologicznych naukowych i kształcących zakładów na to jest obliczone! Aby właściwy cel nie został im odjęty, jest dla kościoła kwestyą żywotną i podpisani rzecz tę zawsze za kwestyę żywotną uważać będą.

Nie zamierzamy bynajmniej wchodzić we wszystkie szczegóły projektu: przedewszystkiem mamy na oku zachowanie zasad kierujących. Postanowienia jednakże, jakie pod względem patronatu i kościelnego prawa majątku zawiera, nie mogą całkowitem milczeniem być pominięte.

Ustawa kościelna stawia logicznie różnicę między patronatem domu bożego i prebendy, lecz najgłębiej wkracza projekt w życie kościelne, przynosząc prawo prezentowania biskupowi księdza który, jeżeli prebenda jest parafią, może opieką kilkutyśięcy dusz zawiadywać ma. Nadawać gminom dusz pasterzy, widocznie zostaje po za obrębem władzy państwa; dla tego patronat jest prawem przez kościół udzielonem i według ustaw kościelnych ocenionem być musi. Natomiast państwo miało naglący powód zająć się zobowiązaniami patronów. Powołanie rzeczowych

tj. do posiadłości ziemskiej przywiązanych patronatów datuje się od bardzo dawna. Właściciele ziemscy pod względem domów bożych i mianowania dusz pasterzy przypisywali sobie prawa, o których twierdzili, że z ich posiadłością ziemską są związane. Gdy ich wymagania prawnokościelną otrzymały podstawę, wynikało ztąd samo przez się, że i ciężary jakie patron ponosić musiał, uważane były jako przywiązane do posiadłości ziemskiej. Aby się właściciele rzeczonych patronatów nie usuwali od swych zobowiązań, ważnem były dla dusz pasterstwa i gminy parafialnej i gdy się wzmocniła władza monarsza, ustalone zostały rozporządzeniami jako prawne zobowiązania na patronie ciężące ofiary. Z tego co powiedziane wynika, o ile biskupi władzy państwa samodzielne prawo rozrządzania w rzeczach patronatu przyznać mogą. Szczególnie tego trzymać się należy, aby biskup miał wolność udzielania prebend w swojej dyecezyi, o ile w tem przez prawowicie nabyte prawo patronatu nie jest ograniczonym.

Dobro kościelne zarządzane być powinno według ustaw kościelnych. Tak chce sprawiedliwość, tak chce zawarta z stolicą św. uroda, tak chce zapewniona kościołowi samodzielność w zarządzie swych spraw wewnętrznych. Że przez to państwo nie traci na pożądanym mu wpływie, nauczyło dostatecznie doświadczenie lat ośmiu i wszystko co pod tym względem państwu a nie kościołoburcom tylko korzyść przynosi, może w ramach prawa kościelnego bez trudności być osiągniętem. Tak przypisuje §. 54. według najnowszej ośnowy prawo władzy państwa: w razie gdy z pewnością przypuszczać można, że majątek kościelny dla celu swego nie całkiem jest potrzebny, użyć można zbywającą nadwyżkę na inne cele kościelne. Prawo to przez to zostaje przywłaszczonem, że zamiast: „w porozumieniu z udział biorącym ordynaryatem“ po-

łożono: „po przesłuchaniu udział biorącego ordynaryatu.“ Jeżeli władza państwa przesłuchawszy biskupa, każdy dochód kościelny, który uważa za zbywający, na wszelki cel może użyć, który jest kościelnym lub go za taki uzna, szerokie dowolności otwartem zostanie pole. Zgodnie z słusnością i stosownością stanowi ustawa kościelna: zmniejszenie dochodów kościelnych może tylko z naglących powodów przez prawowitą zwierzchność kościelną być przedsięwziętem. Jeżeli zaś nadwyżka zbywająca jest tak niezaprzeczoną jak §. 54. przypuszcza, a warunki fundacyi nie stoją na przeszkodzie, nie trudnem będzie w sposób przez ustawę kościelną przepisany doprowadzić do skutku, aby względem tego na korzyść innego potrzebującego wsparcia kościelnego celu postanowionem zostało.

Przez inwestyturę nabywa obdarzony beneficjum prawa pobierania jego dochodów. Ponieważ w Austrii dochody opróżnionych beneficjów przypadają do funduszu religijnego, od administracyi tychże następuje wydanie. Jeżeli panujący lub fundusz religijny jest patronem, wtedy władza państwa zastępuje patrona. To co rządowy projekt ustawy w §. 7. przepisuje względem wprowadzenia w posiadanie prebend, odpowiada istniejącemu prawu; lecz Izba deputowanych poczyniła zmiany, które potrzebują wyjaśnienia. Zwierzchnik kościelny nadaje równie urząd kościelny jak niemniej połączone z nim prawa pod względem dobra kościelnego. Formalności, z jakimi się wprowadzenie na prebendę uskutecznia, dopuszczają rozmaitych różnic; tylko nic zawierać nie powinny, z czegoby powstawał pozór, jakoby nadanie praw dotyczących dobra kościelnego wychodziło od władzy rządowej. Inaczej musieliby biskupi przeciw temu jako targnięciu się na kościelne prawo majątku zaprotestować. Podpisani ubolewają, że podnieść muszą wyraz nieprzyjaznego kościołowi katolickiemu

kierunku. Rozporządzenia ministeryalne z 20. czerwca i 13. lipca 1860. o sprzedaży i obciążeniu majątku kościelnego, zawierały przepisy o wypadkach, w których wspomniane interesa prawne, potrzebują potwierdzenia Stolicy św. §. 51. zaprojektowanej ustawy zatwierdza te przepisy z jedynym wyjątkiem tego, co się odnosi do zezwolenia Stolicy św. Ma to całkiem pozór, jakoby Głowie kościoła katolickiego nie chciano przyznać żadnego wpływu w Austrii na sprawy kościelne. W tem leżałoby jednak zaprzeczenie konstytucyi kościelnej, która w całej swej istocie na boskiem postanowieniu polega.

Utwierdzony konkordatem stosunek, postanowiony został z najtroskliwszem uwzględnieniem wszystkich państwu przynależnych praw. Przypatrzwszy się uważniej zmianom, jakie ustawa ma sprowadzić, pokazuje się, że prawie wszystkie albo żadnej godnej wspomnienia korzyści państwu, lub przynajmniej takiej nie przynoszą, któraby się zgodnie z sprawiedliwością i słusnością nie dała osiągnąć. Lecz nawet mniej znaczące stają się znaczącem, gdyż, jak wierzyć trzeba, wychodzi z zasady, której zwycięstwem byłby upadek kościoła. I nie tylko kościoła: ludzkość utraciłaby wszystko co szczytne i święte, gdyby nad pełną zmianą ustawą państwa nic wyższego nie stało.

Podpisani uważają za potrzebne dodać niektóre uwagi nad niewniesionemi jeszcze do Izby panów projektami rządowemi.

Póki fundusz religijny jako to, czem jest, t. j. jako dobro kościoła jest poczytywanym, uważają biskupi swoje duchowieństwo i siebie samych za obowiązanych, przyczyniać się do niego. Przyczynki te ustanowione są wprowadzić dowolnie przez władzę, która fundusz religijny z zabranych dóbr kościelnych utworzyła, w obec jednak kościelnego przymiotu funduszu, widzą oni w nim wie-

loletnią ofiarę dla celów kościelnych. Według miary, w jakiej dawność za nią przemawia, jest ona bardzo mierną i biskupi do stosownego podwyższenia jej chętną podali by rękę.

Podpisani mają zawsze przed oczyma odpowiedzialność, jaką przynosi z sobą posiadanie dóbr duchownych i żadna ofiara nie będzie im za wielką, aby się wykazać przed tronem boskim z odpowiedniego obowiązku użytku tego, co im powierzone zostało. Lecz niemogą dopatrzeć jakim prawem władza państwa co do duchownych dochodów tak jednostronne wydaje rozporządzenie, rozporządzenie, które za każde dziesięciolecie do 12½ procentu od ogólnego majątku wymaga. Posiadłości duchowne płacą te same podatki jak świeckie, prócz tego płaci owa posiadłość kościelna, która ma całkiem naturę fideikomisu, ekwiwalent należitości od zmian właścicieli, jakim świeckie fideikomisy nie podlegają. Jeżeli więc władza państwa przywłaszcza sobie jeszcze prawo opodatkowania dochodów kościelnych według własnego ocenienia i obdzielania tem według własnego wyboru celów kościelnych, jakże jeszcze mowa być może o uznaniu prawa własności kościelnej? Tym sposobem wrócimy się do czasów, w których Józef II. porwany prądem, którego celów nie pouczyło jeszcze doświadczenie, uważał panującego upoważnionym rozrządzać według woli zakładami i dobrami kościelnymi. Jednak sprawozdanie umotywowane mówi o autonomii kościoła.

Ustawa o zewnętrznych stosunkach prawnych stowarzyszeń klasztornych przedstawia w szczególny sposób piętno niedowierzania, dowolności i surowości. Zbyt rzecz ta jaskrawo występuje, aby inny sąd pozostać. Przyzwolenie państwa może według §. 8. stowarzyszeniu klasztornemu być odjętem, jeżeli jego członkowie staną się powtórnie win-

nymi takiego zachowania się, które zagraża porządkowi publicznemu. Co się dwa lub trzy razy stało, stało się powtórnie. Wynika przeto z §fu 8go projektu ustawy, że nawet takie czynności duchownych, jakich ustawa karana nie dosięga, jako zagrażające porządkowi publicznemu, karane być mogą. Jeżeli więc w ciągu lat dwaj lub trzej członkowie stowarzyszenia klasztornego dadzą władzy politycznej powód do niezadowolenia, stanie się to wystarczającą pobudką do zniesienia klasztorów. Szerszego jeszcze pola dostarcza dowolności i intrygom §. 7. który brzmi: „Przyzwolenie państwa może stowarzyszeniom klasztornym być odmówione, jeżeli zajmą okoliczności, w których tworzenie tychże mogłoby być niedozwolone.“ Ów liberalizm do którego artykułów wiary należy uważać każdego Jezuitę za nieprzyjaciela państwa i oświaty, w ostatnich czasach zdjął zupełnie maskę.

W roku zeszłym doniósł prefekt z Pruntrut rządowi berneńskiemu, że Urszulinki równie są złe i niebezpieczne jak Jezuici. Urszulinki trzymają się bowiem silnie nauki katolickiej, prowadzą młodzież żeńską do wiary i moralności i w ich statutach znajdują się postanowienia wspólne wszystkim zakonom. Gdyby przeto wspólnicy zapatrywania się tego berneńskiego urzędnika zyskali wpływ w Austrii, w obec czego rząd J. C. Mości nie uważałby za stosowne udzielać przyzwolenia na zawiązanie towarzystwa klasztornego, byłoby to dla niego prawnym powodem znieść wszystkie istniejące zakony, gdyż nieudzieliłby żadnemu, gdyby teraz miał być utworzony, przyzwolenia. Aczkolwiek ustawa osobistym zapatrywaniom i wpływom chwili prawie bezgraniczną otwiera arenę, może nadto każdorazowy minister wyznać mieć prawo zniesienia każdego stowarzyszenia klasztornego z przyzwoleniem ministrów spraw

wewnętrznych i sprawiedliwości. Jego wyrok obok motywów, jak te, które powyżej są wyrażone, wystarczy aby zakony od tysiąca lat istniejące znieść i dobra ich zabrać.

Twarde i dowolne postanowienia zawarte w projekcie ustawy tem ciężiej dotykają życie zakonne, gdy od dwóch lat w Austrii dla każdego według reguły zakonu żyjącego zgromadzenia, dla każdego jakbądź uorganizowanego stowarzyszenia, wymagane jest przyzwoleniem państwa. Prawa korporacyjne, może tak duchowne jak każde inne stowarzyszenie, tylko od władzy państwa otrzymać. Jeżeli atoli pewna liczba obywateli żyje według reguły zakonnej, nie żądając od Państwa nic, prócz tego co się każdemu osobiście należy, używają oni tylko służącego im jako ludziom prawa wolności. We Francyi powstało w ten sposób mnóstwo stowarzyszeń klasztornych, i mimo wszelkich zmian formy rządu, nigdy od władzy państwa nie były zaczepiane, gdyż ta nigdy się przez nie zaczepianą nie czuła.

Stronnictwo, które władzy państwa, służąc jej, jako najwyższej hołduje, chce dzieło swe zaprowadzeniem obowiązkowego małżeństwa cywilnego uwieńczyć, a przygotowania, jakie w ostatnich czasach do tego poczyniła, stały się jawnymi, gdyż o pracach zajmującego się tem podkomitetu czytać było można we wszystkich dziennikach. Przez to czujemy się spowodowani wskazać rzeczy, których nie trudno wiedzieć, a które umyślnie jednak trzymane są w cieniu. W d. 20. Września 1792. zaprowadzone zostało małżeństwo cywilne; nazajutrz zniesiony został tron królewski, w następnem roku król i królowa zostali ścięci, a nabożeństwo chrześcijańskie zakazane pod karą śmierci. Rozlewowi krwi położony został kres w Lipcu 1794 roku; nienawiść do kościoła i chrystyanizmu kierowała nawet krokami dyrektoryatu. Peryod ten nie pozost

stał bez ważnego wpływu i po ubiegu ćwierć wieku, gdy konkordat podniósł z gruzów kościoła francuski, liczba nie chrzczonych była w Paryżu bardzo znaczną.

Kodeks Napoleona utrzymał przez rzeczpospolitą przekazane małżeństwo cywilne, lecz coraz bardziej uznawano, jak rozkładczo działa rozwiązalność małżeństwa na rodzinę. Napoleon upadł i powstał znów na sto dni. Skoro atoli Ludwik XVIII. tron swój ujrzał umocnionym, na seryo wziął się do kwestyi małżeńskiej. W obec tylu nie chrzczonych uważano za niemożliwe zaprowadzić małżeństwo kościelne. Lecz rozwody zostały zniesione, naturalnie tak dla protestantów i żydów jak dla katolików, gdyż właściwość małżeństwa cywilnego polega na usunięciu na bok religii. Za pierwszych czasów Ludwika Filipa uczyniono próbę przeprowadzenia rozwiązalności związku małżeńskiego, lecz Izba parów głosowała przeciw wnioskowi a rząd zaniechał tej rzeczy. I rzeczpospolita robotników odparła popieraczy rozwodów. Odtąd nie dawały one powodu do urzędowego traktowania a nawet pisarze jak Dumas młodszy, wstydzą się bronić rozwiązalności małżeństwa, lecz uznają nierozwiązalność za potrzebę społeczeństwa i widzą jak pożądanem jest kościelne, sumieniem i sakramentem uświęcone małżeństwo. U nas atoli jedynie rozwiązalność związku małżeńskiego jest powodem, dla którego słyszeć się daje wołanie o obowiązujące małżeństwo cywilne; mniemaćby można, że prawodawstwo wyszło ze szkoły Jakobinów. Gdyby Austria weszła na tę błędną drogę w czasie, w którym Francya żałuje, że na nią kiedykolwiek wstąpiła, byłoby to grzechem przeciw rodzinie, przeciw moralności publicznej, przeciw żywotnej sile państwa, byłoby przedmiotem żałoby dla jej najlepszych, najwierniejszych dzieci. Obok tego wywołałoby to jako nieszczęśliwe naśladownictwo litosny i szyder-

czy śmiech za granicą. Bóg ustrzeże od tego Austryę.

Właśnie istotne, od posłannictwa kościoła nierozdzielne prawa są takie, jakich państwo nie potrzebuje i nie może mu nadawać, kościół żąda tylko od niego uznania ich i otrzymał to w Austrii przez konkordat. W roku 1868 zaszła w tem głęboka zmiana, gdyż ustawa państwa stanęła w sprzeczności z ważnemi postanowieniami konkordatu. Jeżeli i innym jego częściom odjętą zostanie opieka ustawy cywilnej, biskupi austriaccy tem bardziej są obowiązani podnieść głos za uznaniem owych świętych, nieprzedawnionych praw, i pod niejednym względem odwołać się mogą nawet na ustawę państwa, o której zniesieniu nikt dotąd nie myśli, to jest na wspomniony już piętnasty artykuł praw zasadniczych. Przedłożone projekta ustaw nie czynią atoli zadość słusznym wymaganiom.

Podpisani mniemają, iż wyjaśnili że im jest niemożliwem państwu w innym niż własnym jego zakresie przyznać najwyższą władzę. Powtarzamy atoli że nie uważamy za wygasłe na świętej ugodzie opartych wymagań sprawiedliwości, i w nadziei że prawda przezwycięży, gotowi jesteśmy odpowiedzieć o tyle wymaganiom, jakie władza państwa w projekcie ustawy o zewnętrznych stosunkach prawnych stawia, o ile w swej istocie zgadzają się z konkordatem. Na wymagania, których spełnienie zagrażałoby dobru kościoła, przystać nie możemy i nie przystaniemy nigdy.

Wiedeń 20. Marca 1874.

Fryderyk kardynał Schwarzenberg, książę arcybiskup pragski. Józef Otmar kardynał Rauscher, książę arcybiskup wiedeński. Maksymilian kardynał Tarnoczy, książę arcybiskup salzburski. Fryderyk hr. Fürstenberg, książę arcybiskup ołomuniecki. Grze-

górz Szymonowicz, arcybiskup lwowski. a. Franciszek Ksawery Wierzchlejski, arcybiskup lwowski r. l. Piotr Dominik Maupas, arcybiskup zadarski. Józef Sembratowicz, arcybiskup lwowski r. g. i metropolita halicki. Henryk Förster, książę biskup wrocławski. Karol Hanl, biskup krolegradzki zastąpiony przez Jana Waleryana Jirsik, biskupa budiejowskiego. Bartłomiej Legat, biskup toyestyńsko-kapodystryjski zastąpiony przez Jerzego Dobrile, biskupa Parnzo-Poli. Jan Waleryan Jirsik, biskup budiejowicki. Franciszek Józef Rüdiger, biskup Lincu. Józef Aloizy Pukalski, biskup tarnowski. Wincenty Gasser, książę biskup Brixen. Marek Calogera, biskup Spalatu i Mokarski. Walenty Wiery, książę biskup Gurku. Jerzy Dobrila, biskup Parenzo-Poli. Jakób Maksymilian Stepischnegg, książę biskup Lawantu. Jan Zaffron, biskup dobrownicki. Dominik Mayer, biskup i wikary apostolski c. k. armii. Antoni Gałęcki, biskup amatejski, wikaryusz apostolski krakowski. August Paweł Wahala, biskup lutomerzycki. Jan Zwerger, książę biskup Seckau. Karol Nötting, biskup berneński. Jerzy Dubocovich, biskup Lesiny, zastąpiony przez Piotra Dominika Maupas, arcybiskupa zadarskiego. Jerzy Marchich, biskup kotarski, zastąpiony przez Piotra Dominika Maupas arcybiskupa zadarskiego. Jan Stupnicki, biskup przemyski r. g. Mateusz Józef Binder, biskup St. Pölten. Benedykt Riccabona, książę biskup trydencki zastąpiony przez Jana Hallera, prowikaryusza. Jan Józef Vitezich, biskup Veglii zastąpiony przez Franciszka Ferretich, kanonika katedralnego. Maciej Hirschler, biskup przemyski r. l. zastąpiony przez Józefa Hoppe proboszcza katedry.

W kurendzie V. z r. 1872. udzieliliśmy WW. Duchowieństwu sprawozdanie N. 807. J. X. Feliksa Dymnickiego, katechety przy gimnazyum rzeszowskiem o stanie bursy tamtejszej przez szczerych przyjaciół oświaty prawdziwej, i biednej młodzieży miłośników za-
wiązanej, która pod dyrekcyą sprawozdawcy zostaje. Dzisiaj ogłaszamy nowe sprawozdanie
J. X. Dymnickiego o terażniejszym powodzeniu, stanie i o dalszych potrzebach bursy. Ma-
my w tem podwójny zamiar Najmilsi Bracia! Pragniemy bowiem dotychczasowych dobro-
dziejów tego zakładu pocieszyć widokiem owoców z ofiar i trudów zbiorowych, a oraz tych,
którzy się niczem jeszcze nie przyczynili do wzrostu tej instytucyi, zachęcić do przyło-
żenia bodaj jednego kamyka do budowy, która — da Bóg — miłosierdziem chrześcijańskim
żyć i wzrastać będzie.

Wzywa się
WW. Ducho-
wienstwo do
wspierania
bursy Rze-
szowskiej
słowem i przy-
kładem.

Sprawozdanie wspomniane opiewa jak następuje:

Najprzewielebniejszy Konsystorzu! Przedkładam uniżenie sprawozdanie ze stanu tutejszej bursy gimnazyalnej:

Bursa istnieje już czwarty rok. Bogu niechaj będą dzięki! zakład ten tak się rozwinął, iż obecnie prawdziwy przynosi pożytek, a na przyszłość błogie obiecuje owoce.

Młodzież umieszczona w bursie odszczególnia się wzorową obyczajnością i celującym postępem w naukach, wywiera wpływ dobry na kolegów swych w szkole, a u rodziców ich takie sobie zjednała uznanie, że synów swych na korepetycyę do zakładu chętnie posyłają. Ztąd płyną wielkie korzyści.

Po pierwsze, bursa nabiera przez to coraz więcej rozgłosu, wykazując widocznie swoją pożyteczność i zyskując sobie coraz przychylniejszą opinię.

Powtóre, uczniowie dochodzący (externiści) spędzając wszystek czas wolny od szkoły pośród wychowanków bursy, przywykają do porządku domowego, nabierają zamiłowania do pracy i uczą się dobrych obyczajów od swoich korepetytorów. Tym sposobem rozszerza się zakres zakładu, którego wpływy działają skutecznie i po za domem.

Nareszcie młodzieży bursowej nastęrcza się zręczną sposobność do stósownej pracy około własnego utrzymania. Młodzieńcowi nic darmo dawać nie należy, jeżeli własnymi siłami na kawałek chleba zapracować może. Podać mu sposobność do godziwego zarobku i przynaglić go do sumiennej pracy, to prawdziwe dla niego dobrodziejstwo. Doświadczenie uczy, że nie jeden młodzieniec, który darmo brał, chociaż własnymi siłami na utrzymanie swoje zarobić sobie mógł, popsuł się moralnie, przywykł do próżniactwa, oglądając się na obcą pomoc, znikczemniał, podłąc się tam, gdzie mu się widok otrzymania daru pokazał, zaś lekko uzyskany zasiłek trwonił lub na złe rzeczy obracał.

Otóż chcąc to niebezpieczeństwo od bursy uchylić, staram się usilnie o to, aby każdy uczeń, o ile go tylko stać, przez własny zarobek do utrzymywania się swego w zakładzie się przyczyniał. Każdy korepetytor pracuje z externistą z tej samej co i on klasy, ztąd druga korzyść, że przez tę naukę korepetytorowie wiele ćwiczenia nabierają.

Obecnie zarabiają w bursie 60 złr. miesięcznie, zatem uczniowie zarabiają sobie po większej części sami na swe utrzymanie, resztę potrzeb opędza się z wykwesto-

wanych darów w pieniądzach i naturaliach. Tego roku utrzymuje bursa 31 uczniów z różnych okolic diecezji Przemyskiej. Ponieważ WW. Duchowieństwo dyecezalne do utrzymania zakładu najwięcej się przyczynia, tedy przy przyjmowaniu uczniów do bursy daje się pierwszeństwo tutejszym dyecezanom.

Uznają powszechnie, że bursa od początku swego istnienia wiele dobrego zdziałała, przyszłość obiecuje o wiele więcej pożytku, a tego rękojmią jest statut, który zakładowi trwałą nadaje podstawę.

Według statutu bursa jest zakładem wychowawczym dla młodzieży wyłącznie katolickiej, mając to główne zadanie, aby nie tylko troskliwie pielęgnowała zasady wiary św., które uczniowie z domów rodzicielskich wynieśli, ale nadto, aby przez nich pobierane nauki w szkole, na wykształcenie wychowanków swych katolickie spożytkować umiała.

Bursa ma obowiązek nie tylko chronić młodzież sobie powierzoną od zgorzeń i zepsucia, ale oraz wytwarzać z niej nasienie pod zasiew cnót chrześcijańsko-katolickich między młodzieżą szkolną. Aby zakład w tem głównem swem zadaniu nie doznawał przeszkód, nie przypuszcza statut do towarzystwa bursowego niekatolików jako członków, zaś miejscowemu X. Proboszczowi i każdorazowemu X. Katechecie naznacza stałe miejsce w temże towarzystwie.

Do tego czasu mieści się bursa w najętym lokalu, który należycie jak tego porządek i rygor wymaga, urządzić się nie da. Te niedogodności ustąpią wnet, bo zaraz po świętach rozpocznie się budowa domu bursowego.

Stanąc ma gmach na 100 uczniów, z których jedna połowa za mierną opłatą, zaś druga bezpłatne pomieszczenie otrzyma. Ponieważ nie ma obecnie funduszków na wybudowanie całego gmachu, tedy do jesieni b. r. ma być wykończony środkowy dom piętrowy na 40. uczniów z mieszkaniem dla przełożonego bursy; budowę bocznych pawilonów poprowadzi się w miarę uzyskanych funduszków. Dopóki cały gmach nie stanie, przyjmować się będzie uczniów tylko bezpłatnie.

Najprzewielebniejszy Konsystorzu! przy boskiej pomocy i życzliwości WW. Duchowieństwa dyecezalnego udało się otworzyć bursę, utrzymać ją dotychczas i uezierać fundusz na wybudowanie wyż wspomnionego domu. Ten dom bez pawilonów będzie kosztował 9500 złr. Materiał budowlany już zgromadzony na placu, funduszu w gotówce jest tyle, że będzie można postawić mury i dach, zaś na wykończenie wewnętrzne zaciągnie się pożyczkę hipoteczną.

Nie ma innego źródła do czerpania funduszu na spłaty rat pożyczkowych, jak tylko dobrowolne składki, dlatego upraszam uniżenie Najprzewielebniejszy Konsystorz, aby raczył łaskawie zachęcić WW. Duchowieństwo, iżby mi do wykończenia rozpoczętego dzieła pomocy swej użyzyć raczyło.

Składki zebrane po kościołach ogłaszać będę w piśmie „wiadomości kościelne.”

W Rzeszowie dnia 20. Marca 1874. X. Feliks Dymnicki m. p. katecheta gimnazjalny i dyrektor bursy.

Sądzimy Najmilsi Bracia! że nam kapłanom przedewszystkiem przystało w tym kierunku i pod taką gwarancją popierać oświatę i ubogiej młodzieży naszej podawać rękę miłosierną. A nie tylko sami spieszymy z ofiarami, ale zachęcajmy do tego wszystkich, tak prawdziwych przyjaciół oświaty, jak prostaczków, których może dzieci kiedyś będą korzystać z dobrodziejstw bursy rzeszowskiej. W kraju, gdzie coraz droższym jest przystęp do szkół publicznych, a utrzymanie po miastach przechodzi możność każdego prawie wieśniaka i rzemieślnika, nie jeden talent zmarnieje w braku instytucji bursowych, które niegdyś w naszej Ojczyźnie tyle pomnikowej pamięci mężów wychowały. —

Niemasz dziś po miastach tyle i takich klasztorów, u których ferty biedniejsza dzia-
twa szkolna miała pożywienie. Wyszły więc a raczej gwałtownie zatłkane i zniweczone zo-
stały owe źródła, z których płynęły wody ożywcze na wspieranie uczącej się młodzieży.
Kiedy zatem pod tchnieniem tego samego ducha kościelnego powstaje instytucja podobna,
toć sam cień minionych zakładów bursowych w niej się okazujący, powinien nas zachęcić
do udziału serdecznego w przeprowadzeniu do skutku dzieła przez grono poważnych i
o dobro młodzieży troskliwych mężów zamierzonego.

W Przemyślu 31. Marca 1874.

Maciej

Biskup.

Z Konsystorza Biskupiego o. ł.

Ks. Ignacy Łobos,

Kanonik Kanclerz.

Drukiem L. D. Støgera w Jaśle, 1874.
